



Wielki wybuch! A potem cisza i niepewność. Wracamy do wydarzeń w ławskiej Jedynce

data aktualizacji: 2025.09.14

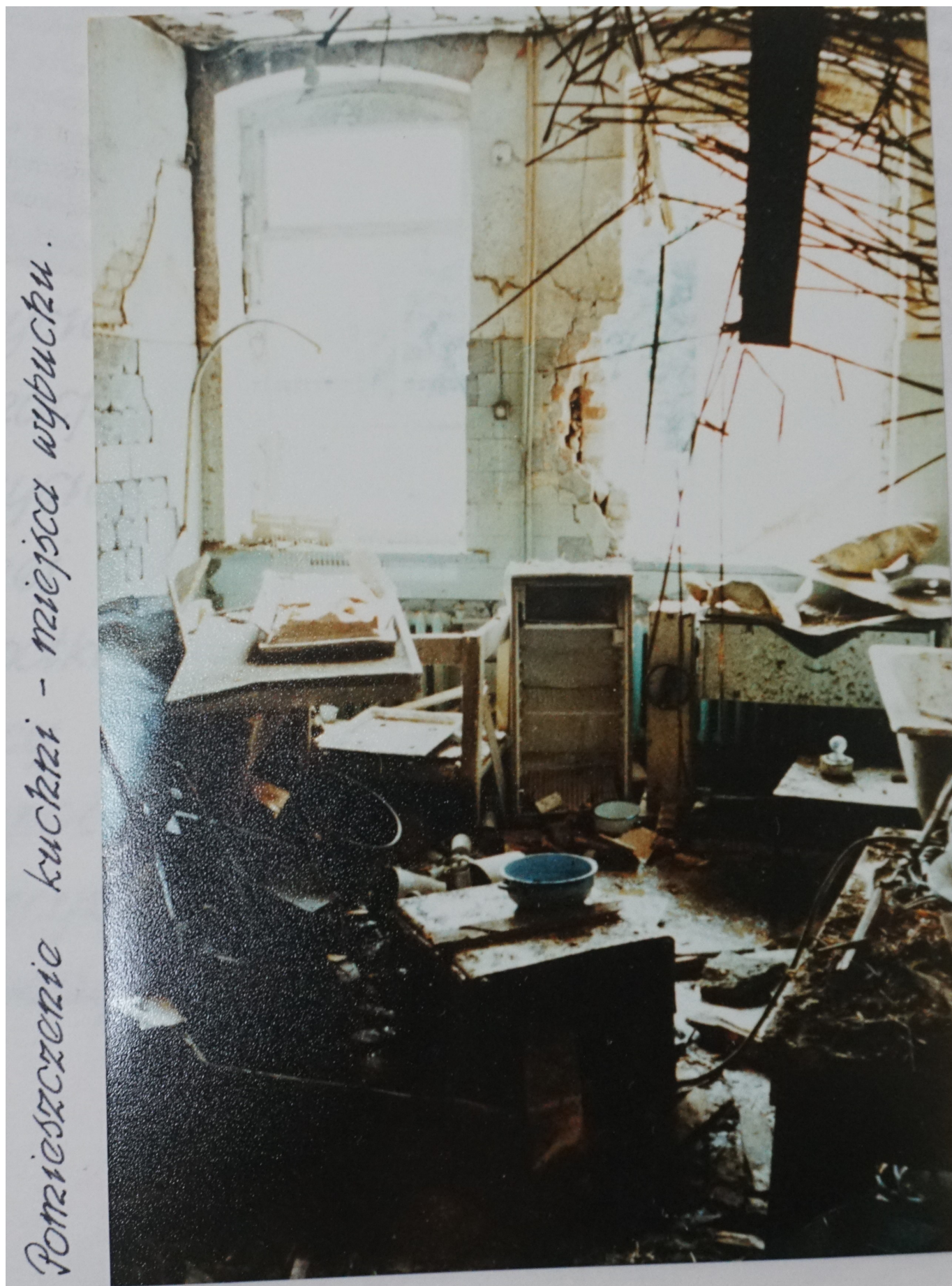


Niedziela, jak każda inna. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Łławie o tej porze dnia zasiadali do obiadu lub już latali po swoich podwórkach. Nagle mieszkańcy całej okolicy ulicy Kościuszki, przy której znajduje się ta placówka, usłyszeli ogromny huk, naprawdę mocny. Tym razem jednak nie była to pęknięta opona przejeżdżającego tędy tira, jak to bywało w przeszłości...

Znajdujące się od strony ulicy Królowej Jadwigi w Łławie **drzwi do SP1** są cały czas zamknięte. Wcześniej, przed **18 września 1994** roku też były i to przez dekady. Po tej dacie wiele się jednak w „Jedynce” zmieniło, a dzieci – kilka tygodni po wydarzeniu, które mogło skończyć się **wielką tragedią** – zaczęły przez nie wchodzić do zachodniego skrzydła szkoły. Centralna część budynku była całkowicie wyłączona z użytkowania.

Wybuch był tak wielki, że wyleciały szyby!

18 września 94' ok. godziny **12.00** w **Szkole Podstawowej nr 1 w Iławie** doszło do potężnego wybuchu. Na całe szczęście, była to niedziela i wówczas **nie odbywały się lekcje**. Gdyby wybuch w „Jedynce” nastąpił **w środku tygodnia...** Strach myśleć.



Kuchnia - to tu doszło do pamiętnego wybuchu (fot. arch. SP1 Ława)

Tego dnia ktoś jednak przebywał w szkole, na szczęście w takim miejscu, że nic tej osobie się nie stało. Normą, zresztą całkowicie zrozumiałą, jest fakt, że w budynkach/na terenie placówek oświatowych mieszkają pracownicy szkoły, choćby woźni (wraz z rodzinami). Tak też było w SP1 – **rodzina Tomanków** była doskonale znana uczniom i uczniom oraz wszystkim nauczycielom i innym pracownikom. Senior rodu był woźnym, jego żona także tu pracowała. I to właśnie **pani Tomanek była w budynku** szkoły w momencie wybuchu! Ich mieszkanie znajdowało się na najniższym poziomie gmachu.

~~galeriaspc~~10881~~

Ten dzień i to zdarzenie relacjonuje syn państwa Tomanków, **Krzysztof Tomanek** – emerytowany strażak (służbę kończył w stopniu brygadiera), który także **mieszkał w "Jedynce"**.

- To była niedziela, około godziny 12.00. Byliśmy wówczas w kościele na mszy, ale akurat mama została wtedy w domu. No i była w nim, czyli także w budynku szkoły, w momencie wybuchu. Gdy wróciliśmy z kościoła to zastaliśmy widok zniszczenia

- wspomina Krzysztof Tomanek.

Pani Tomanek, na całe szczęście, nic się nie stało. Rodzina woźnego nie mogła jednak dalej mieszkać w swoim lokum, szybko zorganizowano im mieszkanie zastępcze. Powrót do normalności od tego momentu trwał sporo, ale i tak trzeba teraz, po latach, docenić **operatywność** ówczesnej dyrekcji szkoły (dyrektorem był **Janusz Kozłowski**), władz miasta, kuratorium itd., bo z ponownym rozpoczęciem lekcji w SP1 uwinęto się sprawnie i dość szybko.

Co właściwie wybuchło?

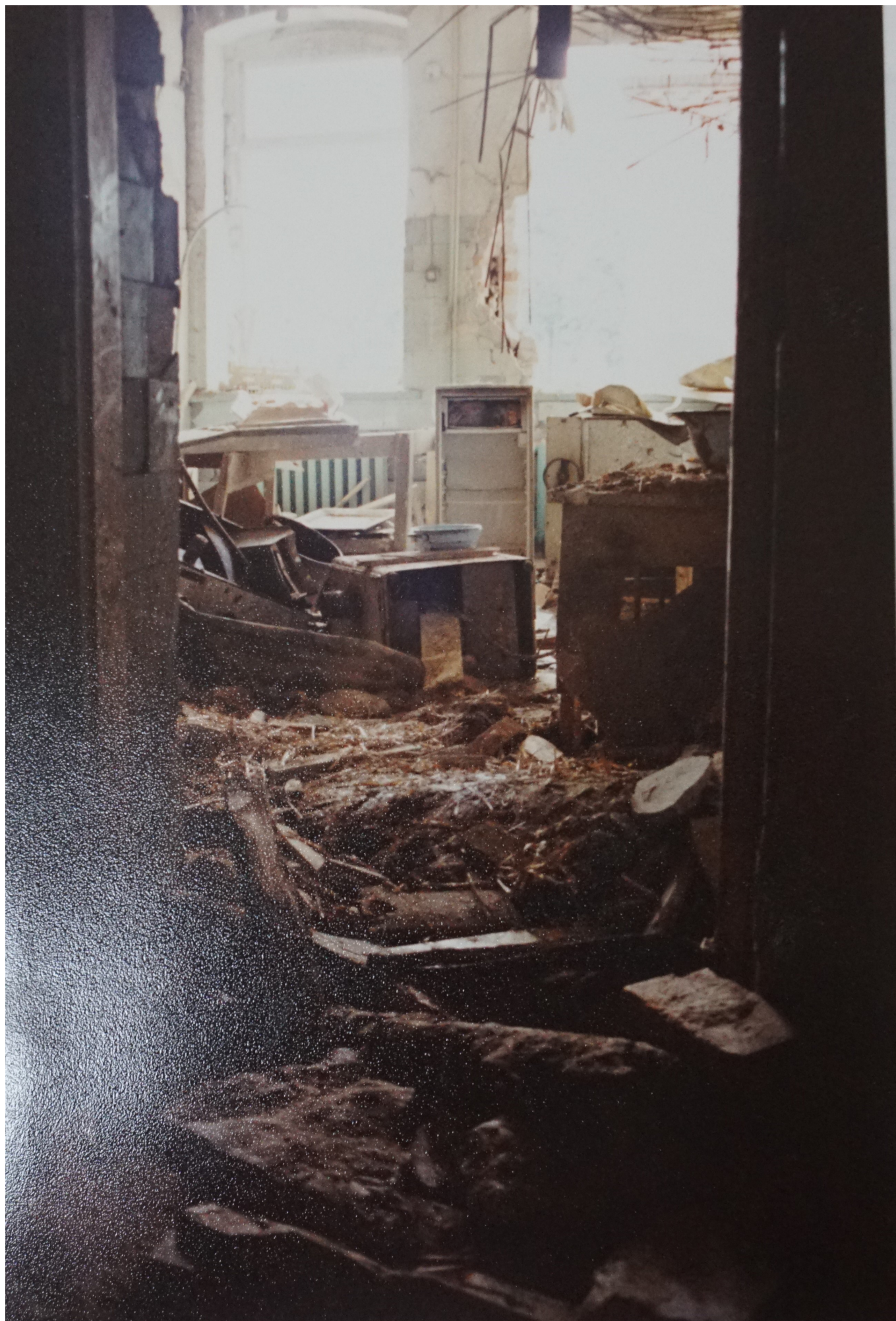


Pokój nauczycielski tuż po wybuchu (fot. arch. SP1 Iława)

W wyniku wybuchu ucierpiała znaczna część budynku. Do samej eksplozji doszło w ulokowanej na 1. piętrze **kuchni** – to pomieszczenie najbardziej zostało zniszczone. Ale też wielkie straty dotyczyły innych fragmentów budynku: **zawalił się strop, ucierpiały sąsiednie pomieszczenia, popękały ściany, nawet poddasze i dach** zostały naruszone. Mało tego – od strony boiska **wyleciały prawie wszystkie szyby!** Niektóre wraz z framugami, a nawet z cegłami. Straty oszacowano, jak czytamy w lokalnej prasie, na ponad pół miliarda ówczesnych złotych.

W SP1 w roku szkolnym 1994/95 uczyło się **832 dzieci**. Nawet nie trzeba tłumaczyć, co byłoby, gdyby do wybuchu doszło np. dzień później, w poniedziałek w południe, czyli w czasie, gdy w szkole przebywa zwyczajowo **najwięcej osób**.

Gmach „Jedynki” to **zabytek**, a akurat ta szkoła zawsze pielęgnowała swoją (i nie tylko swoją) historię. W **kronice szkolnej** nie mogło więc zabraknąć zapisu o wydarzeniu z niedzieli 18 września 1994 roku.



Kuchnia (fot. arch. SP1 Hawa)

Przeglądamy **lokalną prasę** z tamtych dni i jedno nam się **nie zgadza** – w jednym artykule jest stwierdzenie, że eksplozja i zniszczenia zostały spowodowane **wybuchem kuchennego bojlera** (i tę wersję znamy my), z kolei w innym jest mowa o **wybuchu gazu** w kuchni. To jak było rzeczywiście?

- To na pewno był wybuch bojlera, a dowodem na to był jego zawór. Został on odnaleziony aż pod dawną salą sportową

- relacjonuje Krzysztof Tomanek, który nie tylko z racji doświadczeń, ale także wykonywanego zawodu do sprawy podszedł bardzo merytorycznie.

Dawna sala sportowa znajduje się dokładnie w tym samym miejscu, co nowa, obecna. Oznacza to, że zawór leciał od budynku szkoły przez **ok. 50 metrów!**

Uczniowie mieli drugie „wakacje”



Jedno z wejść do "Jedynki", od strony dziedzińca szkoły (fot. arch. SP1 Iława)

Największemu zniszczeniu uległa centralna część szkoły od strony dziedzińca i boiska. Już zaraz po wybuchu wiadomo było, że budynek ten **nie nadaje się do dalszego użytku**, przynajmniej w najbliższym czasie.

„Od tego dnia nastąpiła niespodziewana przerwa w normalnym funkcjonowaniu szkoły. Wśród nauczycieli, pracowników szkoły, uczniów oraz ich rodziców można było dostrzec różne odczucia. Przede wszystkim niepewność, lęk, smutek, niepokój, ale i ulgę, że wybuch miał miejsce w dzień wolny od zajęć (...).”

- czytamy w specjalnym wpisie w kronice „Jedynki”, dedykowanym wydarzeniom z września 1994.

Szkoła, co oczywiste, musiała początkowo **odwołać wszelkie zajęcia**, a następnie przeorganizować swoją pracę, tak by uczniowie – a zwłaszcza ich edukacja - jak najmniej ucierpieli.

„Nauczyciele podjęli się pełnić dyżury w świetlicy szkolnej w okresie zawieszenia nauki. (...) Wszyscy czekali przede wszystkim na decyzję o rozpoczęciu lekcji. Decyzja taka została podjęta na radzie pedagogicznej dnia 26.09.94 r.”

- czytamy w kronice.

Uczennice i uczniowie „Jedynki” w trakcie remontu szkoły mieli lekcje w różnych lokalizacjach Iławy.

„Lekcje rozpoczęły się 29.09.1994 r. w różnych miejscach na terenie całego miasta:

- w internacie Technikum Mechanicznego [Zespół Szkół im. Konstytucji 3 Maja, czyli „Mechanik” - przyp. red]**
- w Stowarzyszeniu Abstynentów**
- w Szkole Muzycznej**

- w MOPS-ie

- w salkach katechetycznych”

To ostatni zapis w kronice „Czerwonej Szkoły” na ten temat.

Najmłodsze klasy, z uwagi na wiek, ulokowano w zachodnim skrzydle szkoły. Żeby jednak do niego uczniowie mogli wejść, to trzeba było uruchomić **nieużywane od dekad** wielkie, znajdujące się za metalową kratą, drzwi. Dzieciaki z „Jedynki” (w tym niżej podpisany) miały okazję dzięki temu przechodzić przez miejsce, które wcześniej - i obecnie też - jest niedostępne.

Pamiętają i to bardzo dobrze



Tymi, nieużywanymi przez lata drzwiami, wchodzili uczniowie najmłodszych klas po wznowieniu nauki w SP1 po wybuchu bojlera. Obecnie także są zamknięte (Fot. Mateusz Partyga)

Obecnie wciąż widać pozostałości po wybuchu. Wystarczy skupić się na ścianie we wnęce budynku, od strony dziedzińca. Widać, że i cegły, i zaprawa różnią się od reszty. To właśnie w tym miejscu

wybuchł bojler, który podobno spowodował **wbicie krzesła** z kuchni w strop znajdujący się... piętro wyżej!

A czy osoby, które wówczas chodziły do „Jedynki”, także pamiętają to wydarzenie? Pytamy ich i okazuje się, że pamiętają i to bardzo dobrze. Przecież nie co dzień ma się wakacje we wrześniu, a wybuch często kojarzy się z zasiadaniem do niedzielного obiadu. **I bardzo dobrze, że tego dnia nie było ich w szkole...**

zico

kontakt@infoilawa.pl

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/79420-wielki-wybuch-a-potem-cisza-i-niepewnosc-wracamy-do-wydarzen-w-ilawskiej-jedynce>